

DZIEŁA



TOM IV

SIGMUND
FREUD

U 72 714 [4]

PISMA SPOŁECZNE

PRZEŁOŻYLI
ALEKSANDER OCHOCKI
MARCIN PORĘBA
ROBERT RESZKE

OPRACOWAŁ
ROBERT RESZKE

WYDAWNICTWO KR
WARSZAWA 1998

KULTURA JAKO ŹRÓDŁO CIERPIEŃ

(1930 [1929])

Nie można oprzeć się wrażeniu, że ludzie tak w ogóle posługują się złymi miarami, że dążą do władzy, sukcesów i bogactwa dla siebie i podziwiają je u innych, a nie doceniają prawdziwych wartości życia. A jednak wydając każdy taki ogólny osąd, popadamy w niebezpieczeństwo, że zapomnimy o barwności świata ludzkiego i jego życia psychicznego. Znamy mężów, którym współcześni nie odmówili szacunku, mimo że wielkość ich polega na cechach i dokonaniach, których cele i ideały są masom jako żywo obce. Z łatwością możemy tu założyć, że jedynie mniejszość uznaje tych wielkich mężów, podczas gdy znaczna większość nie chce o nich słyszeć. Nie jest to jednak takie proste, a to za sprawą niezgodności między myśleniem i działaniem ludzi i wielogłosowości ich pobudek życzeniowych.

Jeden spośród tych znamienitych mężów mieni mnie w swych listach przyjacielem. Posłałem mu moje pismo traktujące o religii jako złudzeniu¹, on zaś odparł, że tak w ogóle to całkowicie zgodziłby się z moim osądem religii, żałuje jednak, iż nie poświęciłem dość uwagi prawdziwemu źródłu religijności. Jest nim, jak sądzi, pewne szczególne uczucie, które zwykle nigdy go nie opuszcza — uczucie, którego istnienie potwierdza fakt, że znają je inni, można zaś zakładać, że występuje ono u milionów. Uczucie to, które mój przyjaciel chciałby określić mianem doznania „wieczności”, polega na poczuciu czegoś bezgranicznego, nieograniczonego, niejako „oceanicznego”. Uczucie to jest faktem czysto subiektywnym, a nie artykułem wiary; nie wiąże się z nim żadne zapewnienie indywidualnego trwania w wieczności, jest ono jednak źródłem energii religijnej, która — przechwycona przez różne Kościoły i systemy religijne — została skierowana w różne kanały, z pewnością zaś będzie też spożytkowana. Jedynie na podstawie tego oceanicznego uczucia człowiek może się mienić mianem religijnego, nawet wtedy, jeśli odrzuca wszelką wiarę i każde złudzenie.

Ta wypowiedź mego czcigodnego przyjaciela, który sam kiedyś poetycko oddał cześć czarowi złudzenia, sprawiła mi niemało kłopotów². Jeśli o mnie chodzi, nie mogę w sobie odkryć tego „oceanicznego” uczucia. Naukowe zajmowanie się uczuciami nie jest zajęciem komfortowym. Można próbować

¹ Zob. Freud, *Die Zukunft einer Illusion*, dz. cyt.; *Gesammelte Werke*, t. XIV; *Studienausgabe*, t. IX; *Przyszłość pewnego złudzenia*, dz. cyt., s. 121 i nast. niniejszego tomu. [Przyp. tłum.]

² [Dodatek do wydania z 1931 roku:] *Liluli* [1919]. Od czasu, gdy ukazały się dwie książki: *La vie de Ramakrishna* [1929] i *La vie de Vivekanda* (1930), nie muszę już tańczyć, że owym przyjacielem, o którym tu piszę, jest Romain Rolland.

